

ROLA ŚWIĘTEJ GÓRY W ŻYCIU EDMUNDA BOJANOWSKIEGO

Ksiądz Antoni Brzeziński, oratorianin świętogórski, w *Wspomnieniu*, jakie poświęcił swemu przyjacielowi Edmundowi Bojanowskiemu, napisał: „On żył życiem Góry Świętej, bez niej, miał, trudno by mu było wyżyć na świecie”¹. Słowa te, które miał wypowiedzieć sam Bojanowski, są najlepszym chyba świadectwem roli, jaką odegrała w jego życiu Święta Góra.

Znając już w zarysie życie Edmunda Bojanowskiego², należałoby w tym artykule zebrać te epizody z jego życia, które w szczególny sposób łączą się ze Świętą Górą. To pomoże nam poznać, co było przyczyną wpływu Świętej Góry na niego, w jakim kierunku ten wpływ szedł i jaki był jego zasięg.

Miłość do wszystkiego, co łączyło się ze Świętą Górą, Bojanowski przejął na pewno od swych rodziców. Święta Góra bowiem już i na ich życie wywierała nieprzeparty wpływ. Nie było chyba rzeczą przypadku, że na chrzcie św. dali oni swemu synowi imiona — Edmund, Wojciech, Stanisław, skoro właśnie św. Stanisław i św. Wojciech są patronami kościoła świętogórskiego³. A gdy mały, około 5 lat mający, Edmund ciężko zachorował, matka jego swą gorącą prośbę o uzdrowienie dziecka zwróciła do Matki Boskiej Bolesnej ze Świętej Góry. I kiedy chodziło o wybór wotum za jego uzdrowienie, wybrała Oko Opatrzności, które znajdujemy także na szczycie domu księży oratorianów, znów na Świętej Górze⁴. To wszystko nie pozostało bez wpływu na Edmunda Bojanowskiego. Opis swego uzdrowienia, o którym na pewno niejednokrotnie opo-

¹ Ks. A. Brzeziński, *Wspomnienie o śp. Edmundzie Bojanowskim fundatorze Zgromadzenia Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanej*, Poznań 1872 s. 51.

² Zob. s. M. Kornacka, *Edmund Bojanowski*, „*Nasza Przeszłość*”, t. 26: 1967 s. 5—145.

³ *Pamiętka jubileuszu dwóchsetletniego Zgromadzenia XX. Filipinów na Górze Świętej Gostyńskiej*, Poznań 1869, t. I s. 149. Przez Świętą Górę w tym artykule należy rozumieć nie tylko świątynię z jej cudownym obrazem Matki Bożej, Pietą i Ukrzyżowanym, lecz także Kongregację Księży Oratorianów z jej specyficznymi urządzeniami i zwyczajami.

⁴ Zob. zdjęcie domu księży oratorianów na Świętej Górze, ryc. 5.

wiała mu matka, dał w wiele lat później księżom oratorianom, którzy umieścili go w *Pamiętce Jubileuszu dwóchsetletniego Zgromadzenia XX. Filipinów na Górze Świętej Gostyńskiej*:

„Z nowszych czasów znajduje się w tutejszym kościele srebrne wotum, przedstawiające Oko Opatrzności w promieniach, do ołtarza słynącej tutaj cudami Najśw. Matki Bolesnej, ofiarowane około 1819 r. przez p. Teresę z Umińskich Bojanowską z Grabonoga pod Gostyniem, na podziękę za cudowne uzdrowienie synka jej kilkuletniego, którego w ciężkiej chorobie opuścili już byli lekarze. Było to wieczorem, kiedy chore dziecię żadnego znaku życia już nie okazywało; — nawet na przyłożonym do jego ust zwierciadle nie występowała najmniejsza para oddechu. Natenczas w żalu nieutulona matka, z osobliwą jeszcze ufnością, klęka i gorące zanoszą modły do Matki Bolesnej Gostyńskiej o wskrzeszenie gasnącego dziecięcia; — aż omdlewająca i zalana łzami widzi naraz przed sobą jakoby wznoszącą się w górze postać Najśw. Bogarodzicy, w tym samym kształcie, jak cudowna figura Gostyńska, i trzymającą obiema rękoma dzieciętko w biele ubrane, które zdawała się spuszczać ku klęczącej matce. Na ten widok uszczęśliwiona matka wydaje głośny okrzyk radości, wyciąga ręce do góry, jak gdyby z Iona Najświętszej Panny swe ukochane dziecię odebrać chciała. Wtem znikło widzenie. Matka porywa się z modlitwy, biegnie do drugiego pokoju, gdzie konające dziecię leżało — i zastaje je jakby ze snu obudzone i wesoło ku matce spoglądające. Od tej chwili tak nagle przybywało zdrowia dziecięciu, że w kilka dni powstało ze śmiertelnego łoża”.

„Swoje to własne uleczenie opisał tu, na nasze prośby — dodają już od siebie księża oratorianie — żyjący do dziś mąż, powszechnie szanowany, ale nie pozwolił swego nazwiska obwieścić; niechże wybaczy łaskawie, gdy swe pismo drukowane będzie czytał, żeśmy bez jego woli poważyli się nazwisko matki przynajmniej oznajmić wszystkim”⁵.

Głęboka wiara i miłość do Matki Boskiej Bolesnej, charakteryzująca Teresę Bojanowską, stała się dziedzictwem jej syna Edmunda. W roku 1853 Bojanowski zapisał w swym „Dzienniku”: „[Siostry] raczyły mi przysłać w upominku obrazek Najśw. Panny Bolesnej jako szczególnie przeze mnie ukochanej”⁶. W dziesięć lat później zabiegał o wydanie drukiem opracowanej przez siebie książki pt. „Nabożeństwo do Matki Boskiej Bolesnej”⁷. We wstępie

⁵ *Pamiętka jubileuszu...*, t. I s. 283—284.

⁶ *Dziennik Edmunda Bojanowskiego*, 16 XI 1853 (Arch. SS. Służebniczek w Dębicy = AD).

⁷ Tamże, 5 IX 1864, 26 I 1865. Nieudaną wówczas próbę ponawia, znów bezskutecznie, w r. 1868. Zob. *Dziennik* 9 VI, 19 IX 1868.

umieścił „Legendę o cudownej figurze Matki Boskiej Bolesnej na Świętej Górze Gostyńskiej”⁸. Ulubionym miejscem jego modlitw w kościele świętogórskim był ołtarz mieszczący Pietę⁹.

Jeśli chodzi o nabożeństwo do Bożej Opatrzności, którego ślad można dostrzec w życiu Teresy Bojanowskiej, odkrywamy je wyraźnie i w życiu jej syna. Zdradzają je liczne notatki jego „Dziennika”, w których przeplata się uwielbienie, to znów dziękczynienie czy prośba do Opatrzności Boga: „O jakże cudowne są sprawy Opatrzności!”, „Prawdziwie cudowna Opatrzność Boża!”, „[...] niech będą dzięki Opatrzności Bożej za ten dar nieoczekiwany!”, „Boże miłosierny, użyż mi Swej Opatrzności i nadal — bo już nie wiem skąd wystarczę”¹⁰. Nabożeństwo do Boskiej Opatrzności Bojanowski przekazał utworzonemu przez siebie Zgromadzeniu Służebniczek Maryi. W ochronkach przez siostry prowadzonych każdy poniedziałek był poświęcony temu nabożeństwu¹¹. Pragnieniem Bojanowskiego było, by w domach służebniczek znajdowały się obrazy Oka Opatrzności. O namalowanie takiego obrazu dla podrzeczkiej ochronki poprosił ks. Preibisza, oratorianina:

„Byłem w kościele i u ks. Preibisza. Prosiłem go, aby mi wymalował Oko Opatrzności ze złoconymi promieniami na tle błękitnym z napisem u spodu: Bóg wszystko widzi. Tablicę tę chcę umieścić w izbie Ochronki Podrzechkiej nad drzwiami. Zdaje mi się bowiem, że to może mieć dużo wpływu na przebywających w tym domu”¹².

Kościół świętogórski to jedna z piękniejszych świątyń w Polsce, cały jej wewnętrzny wystrój zdaje się skłaniać do uwielbienia Boga. Bojanowski długie godziny spędzał na modlitwie w kościele świętogórskim. Ks. Brzeziński widział specjalne zrządzenie Boże w tym, że mieszkał on tak blisko Świętej Góry:

„A czy i w tym nie uznamy zrządzenia Opatrzności Bożej, że Pan Bóg [...] osadził [Bojanowskiego] na mieszkanie u stóp Góry Świętej Gostyńskiej, na której od wieków słynie cudami obraz Najświętszej Maryi Panny i że osobliwszą wlał mu do serca miłość do tego miejsca świętego? Widzieliśmy go jako przez wszystkie lata żywota, w slotach zimowych i w skwarach letnich, co dzień z Grabonoga zdązał, nieraz bez sił

⁸ Zbiór artykułów z dziedziny wychowania i wiedzy Sługi Bożego Edmunda Bojanowskiego, cz. II (AD).

⁹ *Dziennik*, 16 IV 1854, 19 V 1853 i in.

¹⁰ Tamże, 19 IV 1853, 28 III 1870, 7 I 1857, 27 I 1858.

¹¹ Reguła Ubogich Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy bez zmycy Poczętej, Reguły w szczególności, I. Dzieci § 39 (Arch. SS. Służebniczek w Starej Wsi).

¹² *Dziennik*, 7 XII 1854.

prawie, na Górę św., by Mszy św. wysłuchać i godzinami korzyć się przed Obrazem Cudownym. O Edmundzie kochany, ileś nam, patrzącym na cię w kościele, dał przykładów dobrych i pobudek do modlitwy!"¹³.

Bojanowski nie zdawał sobie nawet sprawy z tego, że jego głębokie rozmodlenie stawało się dla innych pobudką do modlitwy, do oddawania hołdu Bogu. Ale chętnie mieszał się w tłum pielgrzymów przybywających na Świętą Górę, bo z nimi „mógł goręcej się modlić”. Kiedyś zapisał w swoim „Dzienniku”:

„[...] w drodze do kościoła ujrzałem pomiędzy łąkami za olszynką ciągnącą ku klasztorowi kompanię pobożnych pielgrzymów z powiewającymi chorągwiami. Miły to był sercu mojemu widok, że z liczniejszym gronem wiernych będę mógł goręcej się modlić i uroczystszy nabożeństwem dzień dzisiejszy obejść. [...] Przyłączywszy się do pobożnej rzeszy posłuchałem wraz z nimi przy kaplicy pod górą klasztorną powitawczej przemowy ks. Preibisza i przy odgłosie pieśni nabożnej wkroczyliśmy do otwartego na oścież kościoła, gdzie przed odsłoniętym obrazem Bogarodzicy wszystko padło krzyżem i zasiało całą kościoła posadzkę. Wnet rozpoczęła się grana wotywa [...]”¹⁴.

Z okazji pielgrzymek na Świętą Górę wielu ich uczestników zapisywało się do pobożnych bractw istniejących przy świętogórskim kościele. Bojanowski również należał do niektórych z nich. Wiemy, że był członkiem Bractwa św. Franciszka Ksawerego¹⁵ zaprowadzonego na Świętą Górę w r. 1851 i liczącego przeszło 200 członków. Obowiązkiem członków była określona modlitwa i cotygodniowa ofiara pieniężna na wspieranie misji. Uczestnicząc we Mszy św. zyskiwali oni odpust zupełny w dzień Znalezienia Krzyża św. — 3 maja, w uroczystość św. Franciszka — 3 grudnia, a także raz w miesiącu w dogodnym dla siebie dniu¹⁶. Bojanowski, jak możemy wnioskować z notatek jego „Dziennika”, korzystał z tego gorliwie:

„[...] poszedłem do kościoła na wotywę Bractwa naszego św. Franciszka Ksawerego przy dzisiejszym dniu Znalezienia Sw. Krzyża. Po wstępnych modłach głośnych i pieśniach, odbyła się Msza ś. a potem powiedział treściwą przemowę Ks. Hübner przytaczając z Roczników rozkrzewiania wiary piękne przykłady i owoce prac misjonarskich. Gdyby z po-

dobną gorliwością odbywały się te nabożeństwa po wszystkich parafiach, wątpić nie można, że i zbawienne to Bractwo szerzyłoby się lepiej niż dotąd widzimy”¹⁷.

Należał też prawdopodobnie do Bractwa Różańca św., istniejącego na Świętej Górze już od roku 1632 i mającego w ciągu swoich dziejów 18 126 członków. „Bractwo to — jak zauważył ks. Brzeziński — należy do najpiękniejszych pamiątek, które się wiążą z chwałą Góry Świętej [...], jest świadectwem czci i miłości w przodkach naszych do Najświętszej Matki, którzy za pośrednictwem Jej opieki pragnęli nabożeństwem różańcowym uprosić sobie łaskę wiary i zachowania jej”¹⁸. Ustna tradycja w Zgromadzeniach Służebniczek Maryi głosi, że Bojanowski idąc do kościoła odmawiał zawsze różaniec. Zwyczaj ten przekazał siostrom w ułożonym dla nich „Porządku dziennym”: „Wychodzą na Mszę św. odmawiając w drodze koronkę do Najświętszej Panny [...]”¹⁹.

Na Świętej Górze przyjął Szkaplerz Męki Pańskiej, co dawało możliwość zyskiwania odpustu zupełnego w każdy piątek po przystąpieniu do spowiedzi i Komunii św. Dodatkowym warunkiem uzyskania odpustu było krótkie rozmyślanie o Męce Pana Jezusa oraz modlitwa o zgodę książąt chrześcijańskich, o wykorzenie herezji i o podwyższenie Kościoła św.²⁰. Praktykę piątkowych Komunii św. Bojanowski zachował niemal do końca życia. Poważna tylko przeszkoda zdolna była powstrzymać go od przyjęcia Komunii św. w tym dniu²¹.

O przynależności Bojanowskiego do pozostałych bractw istniejących przy kościele świętogórskim nie znajdujemy danych źródłowych. Przypuszczać jednak można, że należał do Bractwa Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, zaprowadzonego na Świętą Górę już w r. 1700²². Taki wniosek nasuwa się na podstawie wielkiego jego nabożeństwa do Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny. Tajemnicę tę, będącą ulubionym przedmiotem jego rozmów²³, przeżywał niezwykle głęboko. Dnia 8 grudnia 1854 r. zapisał w swym „Dzienniku”: „Dzisiejsza uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny, mianowicie dla mającego się dzisiaj dopełnić potwierdzenia tej Świętej Tajemnicy przez Stolicę Apostolską, przej-

¹⁷ Dziennik, 3 V 1853.

¹⁸ Pamiątka jubileuszu..., t. II s. 17—24.

¹⁹ Porządek dzienny w Zakładzie kandydatek ochronkowych w Jaskowie (AAP).

²⁰ Pamiątka jubileuszu..., t. II s. 33; Brzeziński, Wspomnienie, s. 10; Dziennik, 1, 8, 15 IV 1853 i in.

²¹ Dziennik, 1 XII 1854, 4 II 1870.

²² Pamiątka jubileuszu..., t. II s. 27—30.

²³ Dziennik, 6 VIII 1854.

¹³ Brzeziński, Wspomnienie, s. 51.

¹⁴ Dziennik, 2 VIII 1853.

¹⁵ Tamże, 3 V 1853, 3 XII 1853, 3 V 1854.

¹⁶ Pamiątka jubileuszu..., t. II s. 33—34.

mowała mię szczególnie głębokim i rzewnym nabożeństwem"²⁴. Swemu Zgromadzeniu dał nazwę Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanie Poczętej²⁵. Nie był tu też zapewne bez znaczenia fakt, że kościół świętogórski jest pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny²⁶.

Charakter jednak Bojanowskiego, jego duchowość kształtowała się nie tylko pod wpływem świątyni, odbywających się w niej nabożeństw, związanych z nią pobożnych bractw. Niemalą rolę odegrała w jego życiu również Kongregacja Księży Oratorianów, będących stróżami świętogórskiego kościoła. Kongregację charakteryzował wówczas — jak zaznaczył ks. Brzeziński — „urok prostoty w nabożności i poźyciu, unikanie obmowy w rozmowie i zaleta uczciwości”²⁷. Być może, że stał Bojanowski wziął wielkie umiłowanie prostoty, która go cechowała i którą starał się przekazać swemu Zgromadzeniu. Na jej cześć wygłosił jakby pochwalny hymn: „Prostota [...] jest to najściślejsze, najswobodniejsze, najczystsze objawienie tego, co w człowieku jest dobre, piękne, wzniosłe, święte [...]”²⁸. W swym duchowym testamencie dla siostr powiedział: „[...] przede wszystkim prostotę zalecam; dopóki ta w zgromadzeniu trwać będzie, dopóty będzie z nim błogosławieństwo Boże”²⁹. Co do unikania obmów — wiadomo, że nigdy nie mówił o nikim ujemnie i starał się do wpoić drugim zwłaszcza przez szerzenie nabożeństwa do św. Jana Nepomucena. W „Dzienniku” swym zapisał kiedyś:

„Dalem [...] książeczkę z nabożeństwem do św. Jana Nepomucena [...], włożyłem za obowiązek, by w maju, w dzień św. J. Nepom. wieczorem i przez oktawę zebrały ludzi jak najwięcej do śpiewania pieśni i litanii o tymże Ś-tym i odczytywania modlitw w tej książeczce zawartych, a to dlatego, iżby za przyczyną tego Ś-go Patrona uprosić wstrzeźliwość w obmowie a szanowanie dobrej sławy cudzej”³⁰.

W Kongregacji Księży Oratorianów, choć samej w sobie zamożnej, zwracano wielką uwagę na zachowanie ubóstwa. Gdy ks. arcybp Ledóchowski przybył na Świętą Górę, zdziwiony powiedział: „Tak bogata kongregacja, a tak skromnie ma dom urządzony”³¹. O Boja-

nowskim wiemy, że w życiu swoim starał się przestrzegać ubóstwa, mając na celu naśladowanie ubogiego Chrystusa i niesienie pomocy innym³². Zgromadzeniu Służebniczek Maryi zalecił:

„Ubóstwo Chrystusowe jako swą matkę niechaj kochają ciesząc się, jeśli jego skutków czy to w odzieniu, czy mieszkaniu, czy w innych rzeczach doświadczać będą, i owszem dla miłości ubogiego Pana Jezusa ze serca tego pragnąć powinny i co najpodlejszego w domu i najuboższego będzie, niechaj sobie obierają i o to proszą, albowiem tym podobniejszymi będą ubogiemu Jezusowi. Co zbędzie im od potrzeb koniecznych, to mają na ubogich, a szczególnie na najbiedniejszych dzieci swojej ochrony obracać”³³.

Oratoriańskie ubóstwo przejawiało się między innymi w tym, że księża sami dbali o porządek w swoich pokojach, palili w piecach, troszczyli się o czystość swego ubrania. Ubóstwo łączyło się tu z prostotą. Przykład dawał w tym, podobnie zresztą jak i w innych rzeczach, ks. Wawrzyn Kuśniak, ówczesny przełożony kongregacji, który mając prawo do pomocy brata, nigdy z niej nie korzystał³⁴. I w tych drobiazgach Bojanowski może brał przykład z księży oratorianów, bo wiadomo np., że niejednokrotnie sam sobie palił w piecu, czego chyba nie potrzebował robić³⁵.

Inną cechą Kongregacji Księży Oratorianów na Świętej Górze było posłuszeństwo. Wprawdzie kongregacja nie jest zakonem (często mylnie uważa się ją za taki), ale przestrzegane są w niej rady ewangeliczne, które w zakonach są przedmiotem ślubów. Ks. Brzeziński w swych objaśnieniach do Instytutu podkreślił, że w owym czasie „duch posłuszeństwa, jaki sławiony jest za życia św. Filipa w kongregacji rzymskiej, odżył” i na Świętej Górze³⁶. Bojanowski nie mógł w tym całkowicie naśladować księży oratorianów, a mimo to i u niego można dostrzec cnotę posłuszeństwa choćby w stosunku do spowiednika, bez którego rady — jak można domyślać się z notatek „Dziennika” — nie podejmował ważniejszych decyzji³⁷. Domagał się też bezwzględnego posłuszeństwa już od pierwszych nawet służebniczek, zanim jeszcze zaczęły składać śluby, uważając że ono „w ich służbie jest niezbędne”³⁸.

W kongregacji świętogórskiej pielęgnowano różne zwyczaje, które spotykamy także u Bojanowskiego i w instytucjach od niego uzależnionych. „Jest zwyczaj w domu świętogórskim — pisał ks. Brze-

²⁴ Tamże, 8 XII 1854.

²⁵ Reguła Zgromadzenia Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanie Poczętej, Poznań 1867.

²⁶ Pamiątka jubileuszu..., t. I s. 149.

²⁷ Instytut św. Filipa Neriusza (dalej: Instytut). Część pierwsza. Uwagi wstępne do Objasnień Instytutu św. Filipa Neriusza spisał X. Antoni Brzeziński filipin, Tarnów 1888 s. 41, AFG rkps.

²⁸ Zbiór artykułów, cz. I (AD).

²⁹ Brzeziński, Wspomnienie, s. 16.

³⁰ Dziennik, 6 III 1854.

³¹ Instytut, s. 96.

³² Brzeziński, Wspomnienie, s. 57; Dziennik, 8 X 1853 i in.

³³ Reguła, Reguły w powszechności § 30 i 28.

³⁴ Instytut, s. 44.

³⁵ Dziennik, 12 IV 1856, 23 IV 1857, 6 X 1864.

³⁶ Instytut, s. 40.

³⁷ Dziennik, 6 XI 1856.

³⁸ Tamże, 1 VII 1854.

ziński — że ostatniego dnia miesiąca bywają losem wybierane karteczki z napisem jednego ze świętych tego miesiąca i z pobożnym tekstem”³⁹. Może pod wpływem tego zwyczaju Bojanowski obierał sobie patronów na poszczególne miesiące, jak to wynika z notatki z 23 maja 1854 r.:

„Byłem w kościele i szczerze się pomodliłem do naszego nowego przyczyńcy w niebie Błog. Andrzeja Boboli, którego pamiątkę na dzień dzisiejszy Kościół ustanowił, i którą dzisiaj pierwszy raz obchodził. Ja zaś tym większy miałem powód uczcić ten dzień przynajmniej modlitwą, ponieważ tego Błogosławionego obrałem sobie za patrona na niniejszy miesiąc”⁴⁰.

Pewien związek z powyższym zwyczajem oratorijskim mają też prawdopodobnie spisy żywotów świętych na poszczególne miesiące, przygotowywane przez Bojanowskiego dla pobliskich wiosek: „Nad wieczorem przygotowywałem spis Żywotów na sierpień dla naszych kilku okolicznych wiosek do czytania”⁴¹.

Innym zwyczajem praktykowanym w kongregacji świętogórskiej był tzw. Boży Obiad w Wielki Czwartek. Spośród ubogich przybyłych w tym dniu na Świętą Górę dwunastu staruszków zapraszano do refektarza, gdzie proboszcz kongregacji, klęcząc przed każdym z nich, całował im stopy i obmywał je. Po odmówieniu pacierza starcy otrzymywali obiad, przy którym także usługiwał im ksiądz proboszcz, a inny kapłan czytał z Ewangelii opis Męki Pańskiej⁴². Zwyczaj ten odnajdujemy w Instytucie gostyńskim pozostającym pod opieką Bojanowskiego. W jego „Dzienniku” z r. 1855 czytamy: „Obiad czyli wieczera 12 starek odbył się ze zwykłym umyaniem nóg przez sieroty, które w białe chrzestniki były ubrane”⁴³.

Księża oratorianie zachowywali ponadto zwyczaj wspierania ubogich z otrzymywanych dla siebie porcji żywności. „Porcje dawane były dla każdego z osobna [...] — wspominał ks. Brzeziński — w kongregacji każdy z nas miał swego ubogiego, a nawet kilku na resztki potraw, które mu zachowywał”⁴⁴. Zwyczaj ten spotykamy znów w Instytucie gostyńskim. „W chwili obiadu odwiedziłem zgromadzone w refektarzu sieroty [...] — pisał Bojanowski. — Pocieszyło mię widzieć je zlewające w garnek ze swych porcji po troszku zupy dla ubogiego, co według przyjętego w Domu zwyczaju codziennie

czynić zwykły [...] przez ciąg Wiel. Postu”⁴⁵. Podobny zwyczaj praktykowano w ochronkach zakładanych przez Bojanowskiego. Tam jednak dzieci nie otrzymywały obiadu, więc musiały być nieco zmieniona forma wspomagania ubogich. Na ołtarzyku leżał bochenek chleba, z którego dzieci dawały jałmużnę ubogim⁴⁶.

Bojanowski brał wzór z urzędów i zwyczajów kongregacji świętogórskiej, lecz nadto bezpośrednio korzystał z duchowej pomocy jej członków zwłaszcza w konfesjonale. Spowiednikiem jego i prawdopodobnie kierownikiem duchownym był ks. Atanazy Szulczyński, oratorianin⁴⁷. „Był to kapłan — jak charakteryzuje go „Kronika Kongregacji” — pracowity w konfesjonale i na ambonie. [...] Miłego i wesołego był usposobienia, dlatego jednał sobie serca ludzkie”⁴⁸. W aktach dotyczących gostyńskiego domu Sióstr Miłosierdzia zaznaczono, że „[Siostry miały] wielką pomoc w gorliwości świątobliwego i bardzo światłego tamecznego spowiednika” ks. Atanazego Szulczyńskiego⁴⁹. Bojanowski miał w nim nie tylko dobrego spowiednika, ale i szczerze oddanego sobie przyjaciela. Gdy z czasem, w związku z zakładaniem zakonnego zgromadzenia, doznawał przykrości od innych księży, nie spotykały go one od ks. Szulczyńskiego. Zresztą w okresie największych ataków na Zgromadzenie i Bojanowskiego nie było go na Świętej Górze⁵⁰. Gdyby był, może potrafiłby sprawę załagodzić.

Z ks. Szulczyńskim łączyła też Bojanowskiego współpraca w zarządzie Instytutu gostyńskiego, w którym ks. Szulczyński był skarbnikiem a Bojanowski sekretarzem. Wspólnie debatowali nad spr-

³⁹ Dziennik, 1 IV 1853.

⁴⁰ Tamże, 14 V 1855. Omawiając w tym artykule rolę, jaką odegrała Święta Góra w życiu Edmunda Bojanowskiego, pomijam inne wpływy mające nie mniejsze znaczenie w jego życiu, przedstawienie ich bowiem nie było moim zadaniem. Z całą pewnością oddziaływały na niego także inne środowiska — kościelne i świeckie, czego doskonałym przykładem mamy w Regule Służebniczek, będącej w niektórych swych przepisach echem Konstytucji jezuitów, czy w zwyczajach praktykowanych w ochronkach, a przeniesionych z wielkopolskiej wsi.

⁴¹ Dziennik, 13, 19 I 1854. Ks. Atanazy Szulczyński po zniesieniu w r. 1876 kongregacji świętogórskiej przez rząd pruski zamieszkał u Sióstr Miłosierdzia w Gostyniu. W rok później został skazany na wygnanie. Udał się wówczas do księży oratorianów przebywających w Krakowie, z którymi w r. 1878 przeniósł się do Tarnowa. W latach 1878—1881 pełnił funkcje przełożonego. Umarł w Tarnowie 28 I 1884. Pozostawił po sobie kilka prac literackich. Zob. Kronika Kongregacji św. Filipa Neriusza (AFG).

⁴² Kronika, s. 104.

⁴³ Protokoły narad prowincji poznańskiej, sesja z 27 XII 1859 s. 304 (Arch. SS. Miłosierdzia w Chełmnie).

⁴⁴ Ostatnia wzmianka o ks. Szulczyńskim w Dzienniku Bojanowskiego z tego okresu pochodzi z 4 II 1856; w początkach 1857 r. Bojanowski zanotował, że napisał do niego list, ale nie podał jego adresu — Dziennik, 12 I 1857.

³⁹ Pamiątka jubileuszu..., t. II s. 100.

⁴⁰ Dziennik, 23 V 1854.

⁴¹ Tamże, 6 VIII 1853; podobnie 28 IX, 31 XII 1853, 1 VII 1854 i in.

⁴² Pamiątka jubileuszu..., t. II s. 106—107.

⁴³ Dziennik, 5 IV 1855.

⁴⁴ Instytut, s. 45—46.

wami zakładu, szukali sposobów zapewnienia mu podstaw materialnych, radowali się z otrzymanej pomocy⁵¹. Wspólna praca, wspólne radości i troski zacieśniły jeszcze ich przyjaźń. Często odwiedzali się wzajemnie, pożyczali sobie książki, czasopisma do czytania⁵². Czasem nawet Bojanowski, czekając na rezurekcję odprawianą w nocy, spał w pokoju ks. Szulczyńskiego przykryty szubą swego przyjaciela. Po rezurekcji znów szedł do jego celi, żeby rano pojechać razem do Gostynia, gdzie po Mszy św. w kaplicy Instytutu wspólnie składali siostronom i sierotom świąteczne życzenia⁵³. Ks. Szulczyński swą zyczliwość i uznanie dla Bojanowskiego umiał chyba przekazywać otoczeniu, skoro brat jego, ks. Józef Kolasanty Szulczyński, proboszcz z Pogorzeliczy, nie znając nawet zgromadzenia założonego przez Bojanowskiego, zapisał na jego rzecz kilkudziesięciomorgowe gospodarstwo rolne⁵⁴.

Kongregacja księży oratorianów często przybywała Bojanowskiemu z pomocą materialną dla Instytutu, którego on był głównym opiekunem⁵⁵. O ks. Kuźniaku, od którego jako od przełożonego kongregacji tak wiele zależało, ks. Brzeziński napisał, że „dom sierot [...] bliski był jego sercu i acz wszystkim potrzebującym nie odmawiał pomocy, dla tego domu jednak wylewało się obficie miłosierdzie; był zaś żalosny, jeśli dla nieśmiałości nie proszono go o pomoc”⁵⁶. Gdy więc Bojanowski zwracał się o pomoc do ks. Kuźniaka, nie doznawał odmowy, co w jego ciągłej trosce o byt materialny Instytutu, było rzeczą ważną. Tej pomocy potrzebował szczególnie w czasie rozbudowy Instytutu, gdy doszło tak wiele nadprogramowych wydatków. Ks. Kuźniak chętnie dawał nie tylko dachówkę, drzewo i inne potrzebne do budowy materiały⁵⁷, ale i pieniądze. Czynił to z właściwą sobie dobrocią niejako ubiegając proszącego i dając więcej, niż mógł on się spodziewać. Bojanowski zapisywał w swym „Dzienniku”:

„Widziałem się [...] z Ks. Proboszczem. Pytał mnie o naszą budowę; prosiłem go o 1500 cegły klinkierów na studnię i o drzewo osicowe na strychulce. Obiecał oboje. Mówił mi przy tym, że jeszcze 100 tal. ofiaruje i nadto chce ode mnie wykazu, ile jeszcze potrzebować będziemy do ukończenia budowy”⁵⁸.

⁵¹ Dziennik, 2, 15, 20 IV, 29 VI, 3 VII 1853, 5 V, 24 VIII 1854, 5 IV 1855 i in.

⁵² Tamże, 25 X 1854, 16 XII 1853, 4 IV 1855, 13 VI 1854 i in.

⁵³ Tamże, 16 IV 1854.

⁵⁴ Tamże, 21 X 1859.

⁵⁵ Protokoły narad prowincji poznańskiej, sesja z 17 XII 1855 s. 156.

⁵⁶ Pamiątka jubileuszu..., t. II s. 191.

⁵⁷ Dziennik, 16 VIII 1853, 11 IV, 31 V, 2 VI 1854, 12 IX 1855 i in.

⁵⁸ Tamże, 20 VIII 1853.

Po kilku tygodniach otrzymał od ks. Kuźniaka 400 talarów. Radość jego była wielka:

„Byłem w kościele i potem u ks. Szulczyńskiego, który mnie w smutku nadspodziewanie ucieszył, pokazując mi ofiarę, obiecaną mi już poprzednio przez Ks. Proboszcza, a teraz na ręce jego złożoną dla mnie ku dokończeniu budowy naszej. Jakież było moje uszczęśliwienie, gdym przeliczył samymi papierami kasowymi 400 tal.!!! Podziękowałem najsamprzód Bogu, a potem i kochanego oddawcę uściskałem serdecznie”⁵⁹.

Współpraca z księżmi oratorianami objęła także ochronkę podzręczką będącą kolebką Zgromadzenia Służebniczek Maryi. Szczególne zasługi położył tu ks. Marcin Hübner będący spowiednikiem i kierownikiem duchownym pierwszych sióstr, nazywanych początkowo ochroniarkami⁶⁰. Bojanowski poprosił ks. Hübnera, by zechciał też przyjmować je w każdą niedzielę z tygodniowymi sprawozdaniami i dawać odpowiednie pouczenia; do niego odwoływał się w razie większych ich wykroczeń⁶¹. Ks. Hübner odwiedzał służebniczki w miejscu ich pracy, a niekiedy obdarzał nawet jakimś drobnym upominkiem⁶². Służebniczki odpłacały mu serdeczną wdzięcznością, którą wyrażały zwłaszcza z okazji jego imienin⁶³.

W styczniu 1855 r. Bojanowski bliżej zapoznał ks. Hübnera ze swymi planami założenia zgromadzenia, a raczej, jak wówczas jeszcze sądził, bractwa ochroniarek. Ks. Hübner zgodził się przyjąć śluby od ochroniarek, obiecał dalej współpracować z Bojanowskim „ku skutecznieniu tego przedsięwzięcia”⁶⁴. Wkrótce potem postarał się nawet o „Regułę Ubogich Sióstr Szkolnych”, którą Bojanowski uznał za przydatny materiał w układaniu reguły służebniczek⁶⁵. Po pewnym czasie Bojanowski poruszył sprawę ślubów, albo raczej trzyletnich przyrzeczeń ochroniarek. Ks. Hübner, nie wiedząc czy takie przyrzeczenia powinny odbyć się publicznie w kościele czy prywatnie, postanowił poradzić się ks. Kuźniaka⁶⁶. Po dokładnym przemyśleniu całej sprawy i zasięgnięciu rady księży, dał Bojanowskiemu odpowiedź w obszernym liście zawierającym wszelkie argu-

⁵⁹ Dziennik, 17 IX 1853.

⁶⁰ Tamże, 30 VIII, 10 XI 1854, 18 I, 1 III, 17 V, 19 VI 1855, 11 V 1856, 22 IX 1857 i in.

⁶¹ Tamże, 10 XI 1854, 21, 23 V 1855 i in.

⁶² Tamże, 1 VIII 1853, 20 IV 1854, 30 XII 1854 i in.

⁶³ Tamże, 7, 10 XI 1854.

⁶⁴ Tamże, 30 I 1855.

⁶⁵ Tamże, 25, 27 II 1855.

⁶⁶ Tamże, 17 III 1855.

menty przeciw składaniu ślubów przez służebniczki⁶⁷. Bojanowski list ten krótko streścił w swoim „Dzienniku”:

„[Ks. Hübner] uniewinnia się, iż ślubów od ochroniarek przyjąć nie może, dopóki ich Zgromadzenie nie będzie przez władzę duchowną potwierdzone. W pierwszej chwili niemila mi była ta trudność nowa, ale może odłożenie tej rzeczy z większą dla przedsięwzięcia będzie korzyścią”⁶⁸.

Przy najbliższym spotkaniu wyjaśnił, że chodziło mu jedynie o zwykłe przyrzeczenia. Sprawę tę jednak odłożył na później, do czasu spisania reguły⁶⁹. Dalsza współpraca była znów możliwa. Kiedyś przebywając na wspólnym noclegu w Kopaszewie, omawiali do 2 godziny w nocy konieczność urządzenia dla służebniczek osobnego nowicjatu⁷⁰.

W r. 1858 arcybp Leon Przyłuski przyjął Zgromadzenie Służebniczek Maryi pod swoją pasterską opiekę. Bojanowski, zawiadomivszy o tym ks. Hübnera, poprosił, by zechciał przekazać tę wiadomość siostronom w Podrzeczu. „Prosiłem go także — zapisał w swym „Dzienniku” — abyśmy odtąd wspólnie dla chwały Bożej pracowali nad dalszym rozwinięciem tego zakładu. Ks. H. przyjął to uprzejmie”⁷¹. Do ścisłej jednak współpracy nad całym Zgromadzeniem Służebniczek nigdy nie doszło. Czyniono wprawdzie w tym kierunku próby, jak można wnioskować na podstawie listu ks. Hübnera na temat Konstytucji Służebniczek, ale nie przyniosły one większych rezultatów⁷². Z postawy ks. Hübnera wynikało, że nie potrafił wyzbyć się całkowicie nieufności względem nowo powstającego dzieła. W pewnym okresie nawet zdawał się działać wprost przeciw niemu, powstrzymując ochroniarki od składania prywatnych ślubów⁷³. Ochronką podrzecką jednak zajmował się. Życzliwą swoją opieką otoczył ją zwłaszcza po opuszczeniu przez Bojanowskiego okolic Gostynia⁷⁴.

Ochronką podrzecką, z której miało wyrosnąć nowe w Kościele zgromadzenie zakonne, interesowali się także pozostali księża oratorianie. Zainteresowanie to nie ograniczało się jedynie do zwiedza-

⁶⁷ List ks. M. Hübnera do E. B. z 24 III 1855. List ten w całości jest wydrukowany w pracy s. A. Szelegiewicza, *Edmund Bojanowski i jego dzieło*, Poznań 1966, s. 50—51.

⁶⁸ Dziennik, 25 III 1855.

⁶⁹ Tamże, 27 III 1855.

⁷⁰ Tamże, 2 VII 1855.

⁷¹ Tamże, 2 X 1858.

⁷² List ks. M. Hübnera do E. B. z 17 V 1863 (AD).

⁷³ Dziennik, 16 I 1856, 26 III 1858.

⁷⁴ Tamże, 18 I, 22 III, 10 V 1869.

nia ochronki i obdarzania jej niekiedy upominkami⁷⁵. Mając możliwość poznać bliżej życie pierwszych służebniczek, księża chętnie dzielili się swymi uwagami z założycielem zgromadzenia. Ślady tego odnajdujemy w „Dzienniku” Bojanowskiego: „Ks. Ign. Prusinowski i ks. Szulczyński obiecali się przybyć do mnie po południu [...]. Przyszli księża. Przy kawie na otwartym balkonie rozmawialiśmy wiele o zamiarze utworzenia bractwa Ochronkowego. Obadwaj teraz goręcej się tym przedmiotem zajmują”⁷⁶. „Mówiliśmy o ochronkach — zapisał innym razem. — Ks. Prus[inowski] podziela we wszystkim moje zamiary; twierdzi tylko, że Zakłady Sióstr [Miłosierdzia] nie rozumiejąc wychowania, nie zdadzą się do prowadzenia oddziału seminaryjnego ochroniarek wiejskich oraz nie zgadza się na jednaki ubiór ochroniarek [...]”⁷⁷. Gdy mimo to Bojanowski utworzył Seminarium Ochronkowe u Sióstr Miłosierdzia, ks. Ignacy Prusinowski, przebywający wówczas w Paryżu, napisał „list, w którym — według notatki Bojanowskiego — żali się, że nowicjuszki ochronkowe postanowił do sióstr na teraz oddawać. Chce je koniecznie widzieć w ręku wiejskich kierowniczek”⁷⁸. Okazało się później, że rady ks. Prusinowskiego były słuszne. Bojanowski w pełni je doceniał, chwilowo jednak nie mógł z nich skorzystać.

Życzliwość dla dzieła Bojanowskiego okazywał także ksiądz proboszcz Wawrzyn Kuśniak. Kiedyś np. Bojanowski na próżno szukał w Gostyniu lekarza dla chorej w Podrzeczu ochroniarki. Gdy wreszcie dotarł do Świętej Góry, by przekonać się, czy go tam nie ma, dowiedział się, że ks. Kuśniak posłał już doktora do chorej swymi kołmi⁷⁹. Poza jednak życzliwością i wzajemnym szacunkiem nie łączyła Bojanowskiego z ks. Kuśniakiem jakaś ściślejsza więź przyjaźni. Może dlatego, że ich usposobienia i ich drogi życiowe były zupełnie różne. Wiadomo też, że ks. Kuśniaka charakteryzowało, według opinii ks. Brzezińskiego, „unikanie towarzystwa w domu i za domem z obcymi”⁸⁰. Bojanowski w pełni go jednak doceniał. Gdy dowiedział się o śmierci ks. Kuśniaka, zapisał: „Dziś rano Ksiądz Proboszcz Kuśniak w klasztorze nagle zakończył życie. Wielka to dla kongregacji i całej okolicy strata”⁸¹.

Nie zawsze jednak spotykała Bojanowskiego ze strony Kongregacji Księży Oratorianów tylko życzliwość i przyjaźń. Z tej też strony miała przyjść próba dla Zgromadzenia Służebniczek i krzyż

⁷⁵ Tamże, 14 V, 28 V 1855.

⁷⁶ Tamże, 10 V 1855.

⁷⁷ Tamże, 6 IV 1855.

⁷⁸ Tamże, 11 IX 1855.

⁷⁹ Tamże, 23 IX 1857.

⁸⁰ *Pamiętnik jubileuszu...*, t. II s. 110.

⁸¹ Dziennik, 15 III 1866.

dla jego założyciela. Z największymi trudnościami spotkał się Bojanowski w latach 1855—1857. Cios był podwójny. Z jednej strony było to uderzenie w podstawy Zgromadzenia poprzez odstręczenie kandydatek pragnących do niego wstąpić i tych, które już w nim były⁸², a z drugiej strony częściowo w działalność służebniczek, za których pośrednictwem były zakładane kółka żywego różańca i rozdawane szkaplerze Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny. Bojanowski pisał:

„Dowiaduję się z zadziwieniem od ks. Hübnera i ks. Stepińskiego, że w naszych usiłowaniach Księża Gieburowskiego i Baczyńskiego około zaprowadzenia Żywego Różańca upatrują coś ubliżającego promotorstwu Różańca w klasztorze, i że rozdawanie Szkaplerza Niepokalanego Poczęcia za zbyt cenne i niewłaściwe przy istniejącym już bractwie tegoż Niepokalanego Poczęcia w klasztorze uważają. Wytłumaczyłem rzecz po prostu, ale widziałem niechęć przeciwko naszej najszczerzej intencji. Niech to Bóg sędzi”⁸³.

Sprawę tę postarał się przedstawić we właściwym świetle ks. Preibiszowi, który — jak się wyraził Bojanowski — „zdawał się uznawać [...] szczerze intencje”⁸⁴. Ale jeszcze w kilka miesięcy później mówiono na te tematy. Znalazło to swoje odbicie w „Dzienniku” Bojanowskiego:

„Poszedłem nawiedzić mocno chorego ks. Prusinowskiego. Zastąpiłem go w łóżku. Zaczął drażliwą rozmowę o Żywym Różańcu i o służebniczkach. [...] Staralem się uspokoić go i jak najłagodniej sprostować mylnie plotki, którymi nawet zbliżającego się do grobu chorego drażnią niepotrzebnie. Niech im Bóg wybaczy”⁸⁵.

Ataki powtórzyły się⁸⁶, lecz Bojanowski nie zrywał kontaktów z tymi, którzy nie mogli zrozumieć jego intencji⁸⁷. Może najboleśniej było dla niego wystąpienie ks. Preibisza, który w imieniu opuszczających Zgromadzenie kandydatek obwiniał Bojanowskiego (a więcej jeszcze ks. Teofila Baczyńskiego, jezuitę), że dał im służbę ochraniarek, która dla osób pragnących życia zakonnego jest niczym⁸⁸. Ks. Preibisz jednak po pewnym czasie przeprosił Bojanow-

⁸² Tamże, 9 X 1856, 18 III 1857, 18 II 1856.

⁸³ Tamże, 14 I 1856.

⁸⁴ Tamże, 16 I 1856.

⁸⁵ Tamże, 23 IX 1856.

⁸⁶ Tamże, 9 X, 12 X 1856, 22 I, 3 VII 1857.

⁸⁷ Tamże, 10 X, 19 X, 8 XI, 23 XII 1856 i in.

⁸⁸ Tamże, 18 II 1856.

skiego, jak dowiadujemy się o tym z „Dziennika”: „Wracającego od sióstr spotkałem ks. Preibisza, który mnie zatrzymał i solennie przeprasząc za to, co było zaszło, pojednał się zupełnie, dzięki Bogu”⁸⁹.

Takie stanowisko księży, choć dla Edmunda Bojanowskiego stało się źródłem cierpienia, było z naturalnego punktu widzenia chyba uzasadnione. Wiadomo zresztą, że każde dzieło Boże musi przejść przez doświadczenia, by właśnie okazało się, czy pochodzi od Boga. W początkach swoich zazwyczaj bywa dla ogółu niezrozumiałe.

W tych chwilach doświadczeń były i jaśniejsze promienie dające nadzieje na przyszłość. Pochodziły one także od Kongregacji Księża Oratorianów. Zgłosiła się kiedyś kandydatka do Zgromadzenia. Bojanowski przedstawił jej trudności zawodu ochraniarskiego, ona jednak nie zraziła się „mówiąc, że już i księża ją odstręczali od tego zamiaru, ale jej spowiednik ks. minister Pajzderski (oratorianin) chwali jej tę myśl i zachęca do wytrwania w pobożnym przedsięwzięciu”⁹⁰. Ks. proboszcz Kuśniak w tym właśnie okresie okazał swoją życzliwość, odwiedzając przy okazji ochronkę podrzeczną⁹¹, podobnie i ks. Hübner. Takie gesty życzliwości, zdawałoby się niewiele znaczące, sprawiały Bojanowskiemu niemałą radość. Dawał temu wyraz w swoim „Dzienniku”: „w tych dniach był ks. Hübner u chorego w Podrzeczu i wstąpił do ochronki — co mię bardzo ucieszyło”. „W środę przyszedł umyślnie odwiedzić ochronkę ks. Hübner i poczęstował dzieci bułkami. Bardzo się z tego ucieszyłem”⁹².

Kontakty Edmunda Bojanowskiego z kongregacją świętogóorską zacieśniły się jeszcze bardziej z chwilą wstąpienia do niej w r. 1865 ks. Antoniego Brzezińskiego⁹³. Trwająca pomiędzy nimi już od kilku lat znajomość teraz się pogłębiła. Odtąd nazwisko ks. Brzezińskiego stale się ukazuje na kartkach „Dziennika”⁹⁴. Ks. Brzeziński stał się częstym gościem nie tylko w ochronkach służebniczek, ale i w Grabonogu⁹⁵. Pomagał Bojanowskiemu w ostatecznej redakcji Reguły służebniczek przed jej zatwierdzeniem w grudniu 1866 r.⁹⁶. W dwa lata później czynił starania o wydrukowanie Reguły w języku niemieckim i przeprowadził jej korektę, wyręczając w tym Bojanowskiego, ogromnie wówczas skłopotanego koniecznością sprzedaży Grabonoga⁹⁷. Dla użytku nowicjatów Zgromadzenia Służebniczek

⁸⁹ Tamże, 22 VIII 1856.

⁹⁰ Tamże, 21 VI 1857.

⁹¹ Tamże, 4 XII 1856.

⁹² Tamże, 2 V, 28 XI 1857.

⁹³ Kronika, s. 135.

⁹⁴ Dziennik, 25 VII, 20 VIII, 10 IX, 13 X, 17 X 1865 i in.

⁹⁵ Tamże, 17 X, 21 XII 1865, 17 I, 17 V, 24 V, 15 X, 17 X 1866 i in.

⁹⁶ Tamże, 11 IX 1866.

⁹⁷ Tamże, 16, 18, 30 XII 1868.

Maryi przetłumaczył z języka łacińskiego książkę ks. Kaspra Drużbickiego T. J.: *Szkola doskonałości chrześcijańskiej*, którą następnie w r. 1871 wydał drukiem⁹⁵. W roku 1869 przewodniczył w rekolekcjach służebniczek⁹⁶. Wspólnie z Bojanowskim mieli wydawać pismo ludowe „Jutrzenka”, ale zamiar ten, ze względu na niesprzyjające okoliczności zewnętrzne, nie doszedł do skutku¹⁰⁰.

Ks. Brzeziński pomagał też Bojanowskiemu w pracach Konferencji św. Wincentego à Paulo założonej przez nich w Gostyniu w r. 1863¹⁰¹. Brał udział w zebraniach Konferencji, głosił rekolekcje dla jej członków¹⁰². Kongregacja Księży Oratorianów, na prośbę Bojanowskiego, wspomagała materialnie ubogich pozostających pod opieką Konferencji¹⁰³. Szczególne zasługi położył tu znów ks. Kuśniak jako proboszcz kongregacji. „Pamiętamy, z jakim weselem przyjął ks. Kuśniak wiadomość o zawiązaniu się Konferencji — pisał ks. Brzeziński — i póki żył wspierał ją datkami, nawet przed śmiercią pamiętał o niej wszystką swoją starzyzną przeznaczając na jej ubogich”¹⁰⁴.

Ks. Brzeziński zachęcał Bojanowskiego do zrealizowania dawnych, lecz zawsze starannie ukrywanych, pragnień zostania kapłanem¹⁰⁵. A gdy Bojanowski musiał opuścić Seminarium Duchowne ze względu na zły stan zdrowia, w jego imieniu poprosił ks. arcybpa Ledóchowskiego o pozwolenie wyjazdu do Rzymu dla otrzymania tam święceń kapłańskich¹⁰⁶. Pisał też listy do ks. Koźmiana oraz do ks. Kajsiewicza, by swoim pośrednictwem ułatwili osiągnięcie celu. Z listów tych przebija serdeczne uczucie przyjaźni dla Bojanowskiego i pragnienie przyjścia mu z jak największą pomocą. „Wstawiam się za zacnym i tyle zasłużonym przyjacielem naszym — czytamy w jednym z jego listów — i proszę Przewielebnego Ojca, aby mu nie odmawiał swego pośrednictwa w wyjednanu, o co proszę”¹⁰⁷. „Czynimy, co możemy — pisał znów w innym liście — dla zacnego przyjaciela, poddając starania i zabiegi nasze świętej woli Pana

⁹⁵ Tamże, 29 VII 1868, 16 VIII 1869 i in.; *Szkola doskonałości chrześcijańskiej* przez ks. Kaspra Drużbickiego S. J. przetłumaczył z łacińskiego na polski język ks. Antoni Brzeziński filipin świętogórski, Poznań 1871.

⁹⁶ Dziennik, 17, 25 IX 1869.

¹⁰⁰ Tamże, 5 IX, 7, 21 X, 14, 27, 29 XI, 5, 11 XII 1867; List ks. A. Brzezińskiego do E. B. z dnia 17 XI 1867; Układ członków redakcji pisma pod tytułem „Jutrzenka” (AD).

¹⁰¹ Dziennik, 18 II 1863.

¹⁰² Tamże, 26 VII 1868, 22 VII 1866, 5 V 1867, 8 XII 1865.

¹⁰³ Tamże, 16 I 1866 i in.

¹⁰⁴ *Pamiętka jubileuszu...*, t. II s. 190—191.

¹⁰⁵ List ks. A. Brzezińskiego do E. B. z 16 I 1859 (AD).

¹⁰⁶ List ks. A. Brzezińskiego do ks. J. Koźmiana z 7 II 1871 (Arch. Księży Zmartwychwstańców w Rzymie — AZ).

¹⁰⁷ List ks. A. Brzezińskiego do ks. H. Kajsiewicza z 7 III 1871 (AZ).

Boga”¹⁰⁸. Kiedyś specjalnie odwiedził Bojanowskiego, przebywającego już wówczas w Górze Duchownej, by poznać zakres jego wiadomości potrzebnych do otrzymania święceń *ad solam Missam*. Po dokładnym przeegzaminowaniu uznał, że są one wystarczające¹⁰⁹. Na prośbę Bojanowskiego miał mu towarzyszyć w podróży do Rzymu¹¹⁰. Gdy wszystkie te zamiary zostały pokrzyżowane, wyznał: „Żal mi bardzo tej zacnej i świątobliwej duszy, że nie może osiągnąć, czego tak gorąco pragnie”¹¹¹.

Swoją przyjacielską pomocą służył Bojanowskiemu także w ostatnich dniach jego życia. W lipcu 1871 r. cały dzień spędził w Górze Duchownej pomagając Bojanowskiemu w pisaniu uwag do pytań siostry Taylor, przełożonej sióstr służebniczek w Londynie, odnośnie Reguły Zgromadzenia¹¹². A gdy wrócił do Osiecznej, gdzie wówczas na stałe przebywał, zaczął przysyłać Bojanowskiemu mięso, by tylko podtrzymać jeszcze coraz bardziej gasnące jego siły¹¹³.

Dnia 11 sierpnia 1871 r. ks. Antoni Brzeziński wraz z ks. Atanazym Szulczyńskim, dwaj najlepsi przyjaciele Bojanowskiego z Kongregacji Księży Oratorianów, wzięli udział w jego pogrzebie¹¹⁴. Ks. Brzeziński wygłosił wówczas długą i serdeczną przemowę o swym zmarłym przyjacielu¹¹⁵. W grudniu 1871 r. w czasopiśmie „Sobótka” zamieścił piękny o nim artykuł¹¹⁶. W kilka miesięcy później wydał w osobnej książeczce *Wspomnienie o śp. Edmundzie Bojanowskim fundatorze Zgromadzenia Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanej*. We wstępie do opracowanego przez siebie *Zbiorku nabożeństwa domowego dla ochronek sióstr Zgromadzenia Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanej Poczęcia*, wydanego w Tarnowie w r. 1892, sam siebie nazwał jednym „ze współników śp. Fundatora przy jego pobożnym przedsięwzięciu”¹¹⁷.

Tak w zarysie przedstawiałyby się rola Świętej Góry w życiu Edmunda Bojanowskiego. Szkic ten nie wyczerpuje może całkowicie tematu. Zostały w nim jednak zebrane najważniejsze fakty z życia Bojanowskiego wiążące się ze Świętą Górą, bez której „trudno by mu było wyżyć na świecie”.

¹⁰⁸ List ks. A. Brzezińskiego do ks. J. Koźmiana z 7 II 1871 (AZ).

¹⁰⁹ List ks. A. Brzezińskiego do ks. H. Kajsiewicza z 16 II 1871 (AZ).

¹¹⁰ Tamże.

¹¹¹ List ks. A. Brzezińskiego do ks. H. Kajsiewicza z 10 V 1871 (AZ).

¹¹² Dziennik, 17 VII 1871.

¹¹³ Dziennik, 17, 22 VII 1871.

¹¹⁴ Brzeziński, *Wspomnienie*, s. 20.

¹¹⁵ Tamże s. 39—65.

¹¹⁶ *Krótki rys życia Edmunda Bojanowskiego*, „Sobótka”, R. 3: 1871 s. 599, 608—609.

¹¹⁷ *Zbiorek nabożeństwa domowego dla ochronek sióstr Zgromadzenia Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanej Poczęcia*, Tarnów 1892 s. X.

